świat MŁODYCH
GAZETA HARCERSKA

Nr 18 (1696) Warszawa, piątek, 1 marca, 1968 r. Cena 50 gr

OPOWIADANIE

DECYZJA

POSTANOWIŁEM SIĘ ZMIENIĆ. O, wcale nie stopniowo, łagodnie, bezboleśnie. Zupełnie odwrotnie. Od teraz. Nie od jutra, od niedzieli czy od następnego czwartku — ale właśnie od tej chwili.

Mówicie, że to słomiany ogień! Że takie decyzje podejmuje się często i wszystko spala na panewce! Udowodnię wam, że ze mną jest inaczej.

Nie myślcie, że jestem łobuzem, że mam obniżony stopień ze sprawowania i że z większości przedmiotów mam niedostatecznie. To nieprawda. Jestem dobrym, niekiedy bardzo

dobrym, uczniem. Sprawowanie moje jest bez zarzutu, a do łobuza mi daleko. Nie w tym rzecz...

Chodzi po prostu o to, że przed chwilą usłyszałem, jak Danka mówiła do Zośki:

— Olek?! Też wybrałaś. To takie ciepłe kluski.

Rozumiem, co miała na myśli Danka — jestem za spokojny, za powolny, za mało mówię, nie mieszam się do żadnych spraw, każdy potrafi narzucić mi swoją wolę...

Zatrzęsło mną. Zaczerwieniłem się.

Zośka chciała coś odpowiedzieć, ale Danka zaczęła się śmiać hałaśliwie. Zośka nie mogła dojść do głosu.

Uciekłem, żeby mnie nie zauważyły. Ale właśnie wtedy przyszedł mi do głowy ten niecodzienny pomysł — żeby się zmienić. Wszystko jedno jak.

Ciąg dalszy na str. 3

Foto E. Kropat

PANCERNI znów na planie

POZNAJECIE, to porucznik West (Stanisław Jasiukiewicz), ojciec Janka. Spotkacie się z nim w pierwszym odcinku nowej serii „Czterech pancernych". West nie zostanie jednak członkiem załogi „Rudego", o czym tak marzył Janek. Zostanie w Gdańsku, by wziąć udział w organizowaniu normalnego, pokojowego życia, aby jak najszybciej rozpocząć odbudowę tego miasta. West, który ciągle jeszcze chodzi w stroju partyzanta, spotkał się znów z całą załogą i poznał też... Marusię.

Polacy na morzach świata

STER ZERO! TAK TRZYMAĆ!

MORZE PÓŁNOCNE. Czerwcowa noc 1940 roku. Porucznik Bolesław Romanowski trzymał psią wachtę*) na ORP „Wilk". Disle okrętu warczały głucho, wydech skierowano pod wodę. Porucznik stał po lewej burcie pomostu. Przy sobie miał rurę głosową, łączącą go ze sternikiem w kiosku, obok znajdował się uchwyt do klaksonu. Nie odejmując lornetki od oczu lustrował sektor od lewego trawersu do dziobu. Z prawej burty obserwacje prowadził sygnalista.

Okręt był akurat na zwrocie w prawo, gdy por. Romanowski zauważył coś w pobliżu dziobu. W tym samym momencie sygnalista krzyknął głośno: „Prawo 10, okręt!" Odległość była zbyt mała, aby strzelać torpedami. — „Taranować!" — zdecydował oficer błyskawicznie.

„Ster zero!" — krzyknął por. Romanowski. — „Ster lewo na burtę! — Oba motory cała naprzód! Ster zero! Tak trzymać!" — pobiegła do sternika cała seria komend.

Porucznik nie spuszczał z oczu odkrytego podwodnego okrętu wroga, który zaczął się już zanurzać.

„Wilk" szarpnął się do przodu. Dzieliło go od przeciwnika tylko parę metrów. Polacy nacierali po prostopadłej do kursu wroga.

Porucznik Romanowski oparł się o nadbudówkę pomostu. Nagle pod nogami wyczuł wstrząs kadłuba, potem nastąpił głuchy huk, a po chwili jakiś dziwny świst.

— Rozjechaliśmy U-boata — oświadczyli zgodnie marynarze. — „Wilk" trafił go dziobem w górną część kadłuba przed kioskiem, posyłając przeciwnika na dno Morza Północnego.

*) Warta na okręcie od północy do czwartej rano.

Rys. M. Kościelniak

Kącik Karolinki

DWUDZIESTOLECIE W NASZEJ GAZECIE 100 LAT NA INNEJ BĘDZIE PLANECIE

W czasie urodzinowej prywatki z okazji tej DWUDZIESTKI, która nam stuknęła ni stąd ni zowąd, bardzo wielu ludzi wyrażało wielką sympatię do gazety oraz jej twórców. Minęło dwadzieścia lat, a „Świat Młodych" tak samo jest młody jak był. Cała redakcja też wygląda na nastolatków. Tylko niektórzy czytelnicy się ciut postarzeli.

I rzeczywiście:

Oto na przykład Edward Pałłasz, dziś znany kompozytor, autor takich np. piosenek jak: **„Panie sierżancie bolą nogi"** albo **„Cygańska ballada"**, napomkną, że do dziś wspomina z rozrzewnieniem niektóre kolumny „Świata Młodych" i fakt, że redakcja do tej pory nie wysłała mu jeszcze nagrody wygranej w którymś tam konkursie przed dziewiętnastu laty.

— Więc mówimy teraz do Edzia: „Edziu, co się odwlecze, to nie uciecze. Wysyłamy Ci tę książkę. Jesteśmy pewni,że przyda się Twojej Córce".

Albo taki np. Wiesiek Hudon — nasz zagorzały czytelnik — ongiś jeden z największych „Cudaków" ze znanego szczepu harcerskiego „Makusyny", obecnie członek zespołu redakcyjnego — powiedział, że uczył się na naszych tekstach i że nauka nie poszła w las, bo na starość ma jak znalazł.

Takich czytelników, którzy nam rośli, rośli, aż ku naszej radości — wyrośli, wyrośli na ludzi, są setki, tysiące, a może nawet miliony, bo — jak zapewne już wiecie — niedawno otrzymaliśmy list numer 3.000.000 (trzy miliony).

Takich, którzy obecnie zaczytują się „Światem Młodych", jest co najmniej milion. Nic dziwnego, że przede wszystkim o nich, czyli o Was, kochani, myśleliśmy w czasie tej naszej urodzinowej prywatki i wznosiliśmy między innymi takie oto toasty oranżadą i wodą z sokiem malinowym:

We wsi małej i w stolicy niech nam żyją czytelnicy!

Albo:
Za kosmiczne nasze plany i pomyślność drugiej zmiany!

Albo:
Za pomysły i przygody czytelników „Świata Młodych".

A teraz, żebyście już do końca wiedzieli, co było na tej naszej urodzinowej prywatce, powiemy krótko:

Wśród zaproszonych przyjaciół był pewien fajny generał, wszyscy bawili się świetnie, gazetę każdy popierał. I sam naczelnik harcerstwa był w głębi serca wzruszony, i salut był honorowy (głośno strzelały balony).

Przemawiało bardzo serdecznie wielu ważnych gości; a redakcja dziękowała RSW „Prasie", drukarzom, działaczom sportowym i wszystkim przyjaciołom za pomoc i współpracę w wydawaniu gazety i prowadzeniu naszych wspólnych akcji.

Gdy wszyscy się uciszyli i nawet samowar zamilkł — ci wszyscy, którzy tam byli, śpiewali tak razem z nami (na melodię „Walentyna"):

Pan Twardowski z góry
wierci w chmurach dziury —
patrzy, gdzie jest kiosk...
Gdy jest w chmurach luka,
„Świata Młodych" szuka —
chce się pozbyć trosk...

Bo „Świat Młodych", bo
„Świat Młodych" —
to na zmartwienie najlepszy
lek!
Niepotrzebne są tu dowody —
wystarczy „Świata Młodych"
wiek!
Oi przygody do przygody
wędruje ten, kto fantazje
ma...
Milion przygód — to jest
„Świat Młodych",
„Świat Młodych" — czyli Ty
i ja. —

KAROLINKA

POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA
KOMITET CENTRALNY

Do Zespołu Redakcyjnego „Świata Młodych"

DRODZY TOWARZYSZE I PRZYJACIELE

Z okazji Jubileuszu Waszego pisma przesyłam serdeczne pozdrowienia dla zespołu redakcyjnego oraz licznych rzesz Waszych Czytelników. Dwudziestoletnią pracą w pełni zasłużyliście na sympatię i przyjaźń harcerzy, dziewcząt i chłopców oraz nauczycieli, którym służycie pomocą. Wraz z czytelnikami podejmowaliście ciekawe i pożyteczne zadania, służąc krajowi, popularyzując tradycje naszej partii, jej działaczy walczących o Polskę Ludową, wszechstronny rozkwit naszej ojczyzny. Ten dorobek to uzasadniony powód do dumy, zwłaszcza, że Wasi pierwsi czytelnicy biorą dziś bezpośredni udział w codziennej pracy nad dalszym rozwojem ojczystej gospodarki i kultury.

Życzę Wam, Drodzy Towarzysze, dalszych sukcesów dziennikarskich oraz wychowawczych, a czytelnikom „Świata Młodych" — miłych, ciekawych i pożytecznych spotkań z Waszym Pismem.

SEKRETARZ KC
(—) Witold Jarosiński

Warszawa, dnia 26.II.1968 r.

BIAŁOSTOCCY HARCERZE W AKCJI

ROŚNIE FUNDUSZ NA CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

1100 dziewcząt i chłopców w harcerskich i szkolnych mundurkach zebrało się w dniu 21 lutego w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 12 w Białymstoku. Przy dźwięku werbli wchodzi na salę poczet sztandarowy Szczepu Harcerskiego im. Marii Konopnickiej. Szczepowa, druhna Lucyna Stachowicz, otwiera apel poświęcony pamięci dzieci poległych z rąk hitlerowskiego najeźdźcy. Zastępowa dziewcząt z klasy 5mej opowiada o walce harcerzy z okupantem. Następnie harcerka z klasy szóstej, Grażyna Warpachowska, odczytuje apel rady Szczepu do wszystkich harcerzy i uczniów Szkoły Podstawowej nr 12; do wszystkich drużyn harcerskich i młodzieży szkół podstawowych woj. białostockiego:

„Odpowiadając na apel Komitetu Honorowego Budowy Pomnika — Centrum Zdrowia Dziecka harcerze naszego szczepu i młodzież szkoły podejmują tę piękną akcję i wzywają do udziału w niej wszystkie drużyny chorągwi białostockiej i wszystkie szkoły z terenu woj. białostockiego..."

Do stołu, przy którym zasiadają członkowie Szkolnego Komitetu Czynu, podchodzi Wanda Kryńska i Piotr Cień z klasy V-tej „a". Składają do specjalnego skarbca uzbierane 122 zł i wpisują się do Księgi Czynu. Za nimi podchodzą delegacje pozostałych drużyn i klas. Nie zabrakło również zuchów.

W imieniu 14 Drużyny Harcerek zastępowa Jolanta Olańska składa meldunek, że drużyna zobowiązuje się zorganizować loterię fantową, akcję „Oczyszczamy piwnice i strychy" a pieniądze uzyskane z loterii i sprzedaży makulatury przekazać na budowę Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka.

Dotychczas zebrano już około 3 000 zł. Akcja podjęta przez radę Szczepu trwa!

Tekst i foto
STEFAN KOJŁO

Dalszy ciąg ze str. 1

DECYZJA

Żeby tylko tej głupiej Dance udowodnić, że jest inaczej, niż ona sądzi... i że te ciepłe kluski to jej wielka pomyłka.

Dotychczas na przerwach stałem z boku, bo nie ciągnęły mnie niewybredne (ale — trzeba przyznać — wymagające dużej zręczności) zabawy kolegów. Zresztą zawsze wolałem spokój i czyste ubranie. Ale skoro takie zachowanie jest kompromitujące w oczach dziewczyny?...

Dziwne, ale nagle przestałem się bać tych drabów, którzy każdemu słabszemu podstawiają nogi i znienacka przewracają na ziemię. Niech któryś do mnie podejdzie! Wcale nie pójdzie mu tak łatwo, jak by mu się zdawało.

Obyło się bez bójki. Całą przerwę biegałem na środku podwórza. Prawie bez przerwy zerkałem kątem oka na Dankę. Stała przy parkanie i przeglądała razem z Zośką i Wiesią brulion ze zdjęciami aktorek i aktorów... No cóż... ale mogła patrzeć wtedy, kiedy ja akurat patrzyłem w inną stronę...

Tuż przed lekcją Paweł zabrał mi jabłko. Niby drobnostka. Przedtem machnąłbym ręką na całe zajście i powiedział:

— A bierz sobie, na zdrowie. Do obiadu niedaleko...

Dziś jednak nie mogłem ścierpieć tego jawnego nieliczenia się z moją osobą. Blisko stała Danka. Wykrzyknąłem stanowczo:

— Oddaj jabłko... Oddaj, bo trzasnę!

Popatrzył na mnie zdziwiony i z ociąganiem oddał owoc.

— To bierz! Przecież to twoje — starał się uśmiechnąć.

— Jasne, że moje! — odpowiedziałem ostro.

Schowałem jabłko do teczki i zdawało mi się, że mi serce wyfrunie z radości. „Ten zabijaka, ten najwredniejszy (za przeproszeniem) krętacz w klasie — zwrócił mi jabłko". Niby drobiazg, a jednak zwycięstwo.

Na lekcji patrzyłem na Dankę, ale ona spoglądała gdzieś w bok i wcale nie mogłem złapać jej wzroku. Starałem się jak najwięcej odpowiadać na pytania nauczyciela, żeby ona się wreszcie mną zainteresowała. Ale Danka wciąż miała wzrok utkwiony gdzieś w ścianie — pomiędzy gazetką ścienną a rysunkiem flakonu z różami. Widocznie to, co robiłem, było dla niej jeszcze za mało.

Dziwne. Po wyjściu ze szkoły cały czas wygwizdywałem najróżniejsze melodie. Przechodnie oglądali się za mną na ulicy, a ja sobie szedłem i wesoło pogwizdywałem. Sama radość.

W domu zaproponowałem mamie, że pomogę jej w zakupach. Och, wy znów myślicie, że ja chcę się zmienić na lepszego i dlatego chciałem pomóc mamie. Nie! Nie dlatego. Ja po prostu nie mogłem w domu usiedzieć, a ponieważ mama miała w planie poważne zakupy, więc... Przecież na zakupach można zobaczyć tyle ciekawych rzeczy; nauczyć się tylu ważnych, życiowych spraw. Dajmy na to, widzicie jak jakaś wygadana paniusia stara się kupić coś poza kolejką i jak na to reagują pozostali klienci. Niekiedy są sytuacje bardzo komiczne, kiedy indziej jednak bardzo smutne.

Mama była trochę zdziwiona i zaskoczona tym, że prawie bez przerwy coś mówiłem. O wszystkim. Czy to byłem ja? Ten słynny milczek i ciepłe kluski!

Na drugi dzień w szkole spotkałem na schodach małego Piotrusia, znajomego z tej samej klatki schodowej. Beczał. Dawniej przemknąłbym obok niego, żeby nie zaplątać się niepotrzebnie w jakąś nieprzyjemną sprawę. Dziś jednak zatrzymałem się przed Piotrusiem:

— Co ci się stało?

— Jedna taka... uuuuuuuu... dziewczyna... Wytargała mnie za włosy... uuuuuuuuuuu...

— Nie becz tak, bo mi się kiszki z żalu skręcają. Dlaczego cię wytargała?

— A bo ja... uuuuuu... A bo ja... wiem?...

— Nie becz. Jak rozpoznasz tę dziewczynę, to mi powiedz. Porozmawiamy z nią poważnie o opiece nad młodszymi.

W klasie nie było nic nadzwyczajnego, oprócz tego, że Danka stała niedaleko mojej ławki i wesoło rozmawiała z koleżankami. Nie wiem dlaczego, ale widziałem tylko Dankę.

Usiadłem. Podszedł do mnie Paweł. Myślałem, że będzie chciał wyjaśnić do końca wczorajszą sprawę z jabłkiem. Bądź co bądź to najsilniejszy chłopiec w klasie. Tak łatwo nie ustąpi. Zwarłem się w oczekiwaniu i bacznie spoglądałem na jego ręce. Miał twarde pięści. Mógł rozstrzygnąć sprawę bez wstępnych rozmów.

— Ty, Olek... — odezwał się.

— Co? — wiedziałem, że jeżeli się już weszło na ścieżkę wojenną z największym zawadiaką w klasie, trzeba sprawę doprowadzić do końca. Byłem ostrożny.

— Masz czas pojutrze wieczorem?

Wciąż nie wiedziałem, o co mu chodzi.

— Dlaczego pytasz?

— Zrozum, człowieku. Moi rodzice stali się ostatnio bardzo dziwni... Zaczęli się mną interesować.

— To co z tego?

— No iiiii... — Paweł się zająknął. — No i urządzili mi imieniny... Przyjdź, człowieku! Będzie dobrze. Nie będziesz się nudził. Mamy w domu adapter. Ojciec kupił... Przestał, rozumiesz, człowieku, zaglądać do kieliszka i zaczął kupować do domu same fajne rzeczy.

— Ale dlaczego ja? — zdziwiłem się.

— Bo wiesz, człowieku, moi rodzice kazali mi przyprowadzić kilka najlepszych koleżanek i paru najlepszych kolegów. Takich, żeby się potrafili zachować... No, rozumiesz, człowieku?

— Trochę...

Usłyszałem zjadliwy śmiech Danki:

— Hi, hi. Olek — Ciepłe-Kluski, skumał się z Pawłem-Ćwikłą! Kto to będzie jadł?

Paweł się poderwał. Widocznie chciał szybko załatwić całą sprawę i na jakiś czas uspokoić Dankę. Wiedziałem jednak, że jego repertuar ograniczał się tylko do posunięć z pozycji siły. Stanowczo zagrodziłem mu drogę. Machnął ręką i powiedział:

— Głupia dziewucha! Strzępi język, a mnie ręka świerzbi. Masz rację. Nie warto się nią zajmować.

Usłyszałem, jak Danka powiedziała zaraz do Zośki:

— Na każdym kroku tyle niegrzeczności i brak wychowania. Jak on się o mnie wyraża?!

Ale Zośka też się zdenerwowała:

— Już byś wreszcie przestała narzekać. Rano skrzyczałaś i wytargałaś za włosy jakiegoś chłopca, zupełnie jeszcze małego. Bez przyczyny. Teraz te docinki pod adresem Olka i Pawła...

— No wiesz! — oburzyła się Danka. — Ty trzymasz ich stronę? Ty!

Nie słuchałem dalej. Paweł powiedział prawdę. Nie warto zajmować się Danką.

Zamyśliłem się. Może jednak dobrze się stało, że Danka zainteresowała się mną choć przez chwilę i powiedziała po prostu prawdę — że jestem ciepłe kluski. Ale teraz, kiedy wiem, że to przezwisko do mnie nie pasuje — przestała mi być potrzebna... Stokroć bardziej potrzebna mi teraz na przykład przyjaźń z Pawłem.

Pojutrze będą imieniny Pawła. Po raz pierwszy w życiu zostałem zaproszony osobiście na czyjeś imieniny. Chciałbym, żeby wypadły dla mnie jak najlepiej. I żeby była na nich również... Zośka.

WITOLD KAISER
Rys. M. Teodorczyk

Ile niedźwiedzi jest na Kamczatce?

NIKT ICH NIE ZLICZY. Liczbę tych drapieżników określa się jednym słowem: „dużo". Niedźwiedzie chodzą ludzkimi ścieżkami, a myśliwi i geolodzy chętnie korzystają ze ścieżek niedźwiedzi, toteż spotkania na tych ścieżkach są rzeczą powszednią. Zdarza się, że człowiek widzi trzy, czasem cztery niedźwiedzie w ciągu dnia.

Ten niedźwiedź (na zdjęciu) zaprzyjaźnił się z geologami, całymi dniami buszuje w pobliżu ich namiotów, zabawia ludzi swymi psikusami, przyjmuje od nich poczęstunki.

LABIRYNT?

CZYLI OKAZJA DLA TYCH KTÓRZY CHCĄ MYŚLEĆ

Redagują: ST. BOROWIECKI i J. DĄBROWSKI

Rozwiązania i nagrody

DZIŚ DRUKUJEMY rozwiązania zadań z „Labiryntu" „L-5", który ukazał się w numerze ósmym, z dnia 26.I. br. Z przyjemnością komunikujemy, że wszystkie problemy rozwiązaliście b. dobrze, aczkolwiek były i złe odpowiedzi.

SZTUKA WYCIĄGANIA WNIOSKÓW: 1) — Janek ma grypę; 2) — Żaden król nie jest postrachem dzieci; 3) — Pająki nie są dzikimi zwierzętami; 4) — Dobrze karmione kanarki nie są melancholikami. Za poprawne wyciąganie wniosków nagrodę otrzymuje ELŻBIETA CEGIELSKA z Biłgoraja, ul. J. Krasickiego 1/2 m 17.

ZADANIA Z HACZYKAMI: Ten typ zadań — jak się okazało — nie sprawił wam większych kłopotów. Przytaczamy rozwiązania HALINY KAROŃSKIEJ (Kielce, ul. Krakowska 1 m 19).

1. ILE LAT MA MASZYNISTA? Ponieważ maszynistą jest ten, który ma tę zagadkę rozwiązać, więc maszynista musi mieć tyle lat, ile ma rozwiązujący.

2. KOTLETY NA PATELNI. Jeżeli wszystkie 3 kotlety zostaną włożone na patelnię, to będą się smażyć 2 minuty. W ciągu pierwszej minuty usmażą się z jednej strony, a po drugiej minucie — z drugiej strony.

3. PO ILU GODZINACH? Woda nigdy nie dosięgnie trzeciego stopnia drabinki. Wraz z podnoszeniem się poziomu wody w morzu, podnosi się także statek. Jest on zawsze jednakowo zanurzony w wodzie.

4. KTO BĘDZIE DALEJ? W chwili mijania się, zarówno rowerzysta, jak i pasażerowie autobusu będą się znajdowali w tej samej odległości od Warszawy.

Szachownica i domino

Mając do dyspozycji 31 domin nie można zakryć wszystkich pól szachownicy. Po wycięciu dwóch białych pól, tak jak to było pokazane na rysunku, szachownica posiada 32 czarne pola i 30 pól białych. Wprawdzie 32 plus 30 daje po podzieleniu przez dwa 31, ale jedno domino nie zakrywa dwóch pól czarnych lub dwóch pól białych (leżą one w stosunku do siebie na ukos), lecz jedno czarne i jedno białe pole. A ponieważ pól białych jest 30, a czarnych 32, więc 31 domin nie może zakryć szachownicy.

Rozwiązanie tego zadania przysłała MARZANNA ŻELICHOWSKA, Kraków, ul. Krupnicza 11a m 17.

ODPOWIEDŹ DZIADKA MROZA: Zadanie to można było rozwiązać na dwa sposoby. Ci, którzy znają już równania z jedną niewiadomą, układali równania. Znacznie ciekawszy był sposób drugi, polegający na rozwiązywaniu... od końca. Sposób ten podała m. [illegible] TAISA SZURGOT z Piły, ul. Powstańców Wlkp. 16/6. A oto najważniejszy fragment jej rozumowania:

„Innego charakteru nabiera sprawa, jeżeli rozpatrywać ją będziemy z innego punktu widzenia, mianowicie od końca. W związku z tym wymienione w zadaniu działania arytmetyczne, a więc dzielenie i dodawanie zastępujemy mnożeniem i odejmowaniem. Teraz już prosta droga do wyniku.

Jako liczbę wyjściową przyjmujemy 8, ponieważ w zadaniu pisze, że jeżeli od otrzymanego wyniku odejmiemy 4 to otrzymamy 4. Następnie zadanie wyjaśnia, że otrzymany rezultat należy podzie-

Chcę wiedzieć więcej, niż wiem

LUSTRO

LUSTRO

„... pokłóciłem się z kolegą, bo on twierdził, że lustro zmienia miejscami strony: lewą na prawą i odwrotnie. A ja uważam, że nie zmienia, tylko nam się tak wydaje. Jak to jest naprawdę?

JACEK KLER
Gdańsk

OKAZUJE SIĘ, że nasz rozum, w którym tyle pokładamy nadziei, może nam płatać różne figle.

Wszyscy wiedzą, że lustro odwraca strony przedmiotów w nim odbitych i nie ma w tym nic dziwnego. Przyzwyczailiśmy się już, że np. jakikolwiek tekst po odbiciu w lustrze staje się nieczytelny, że nasza ręka prawa staje się lewą i odwrotnie. Ale skoro tak jest, skoro lustro zamienia stronę lewą na prawą, dlaczego nie zamieni góry w dół?

Stoisz przed szklaną taflą, trzymasz w prawej ręce np. długopis, piszesz nim coś na kartce papieru, a twoje odbicie pisze lewą ręką i do tego tekst odwrócony do góry nogami i zamieniony stronami, ale — o dziwo — twoja głowa jest na swoim miejscu, a nogi stoją na ziemi! A przecież logicznie rozumując, skoro zamienione są strony, to i góra powinna zająć miejsce dołu.

I tak oto zapędziliśmy się w ślepą uliczkę, z której nie ma wyjścia. Gdzieś w naszym rozumowaniu popełniliśmy błąd. Ale gdzie?

Stań więc jeszcze raz przed tym lustrem, weź do jednej ręki np. pudełeczko zapałek, do drugiej zaś długopis. I teraz przeanalizuj dokładnie swoje odbicie. Przecież naprzeciw ręki z pudełkiem — odbija się właśnie ręka z pudełkiem, naprzeciw długopisu — długopis. Dlaczego w takim razie chcesz, aby głowa odbijała się naprzeciw nóg? Dopiero takie odbicie byłoby nielogiczne!

Problemem tym zajmowali się nawet uczeni, między innymi dwaj lekarze Tschirigi i Taylor z centrum medycznego Uniwersytetu Kalifornijskiego. Wyjaśnili oni, że „problem lustrzany" jest problemem pozornym, bardzo łatwym do wyjaśnienia.

Otóż sprawa przedstawia się tak: nasze odbicie w lustrze traktujemy nie jak nasze odbicie, lecz jak kogoś stojącego przed nami! A ponieważ przyzwyczailiśmy się orientować w przestrzeni według umownych oznaczeń strony lewej i prawej, chcemy, aby pasowały one również i do odbicia. Cały nasz proces myślowy jest błędny, automatyczny, sami gmatwamy sytuację, a potem nie możemy jej zrozumieć.

Na zakończenie zrób jeszcze dwa doświadczenia. Obejrzyj najpierw w małym lusterku tytuł tego artykułu. Napis górny jest wykonany normalnie, dolny zaś jest jego odbiciem, wszystkie punkty napisów są dokładnie naprzeciw siebie. Co zaś widzisz w lustrze? Który napis jest czytelny? Spróbuj teraz, trzymając lusterko przy kartce papieru, napisać coś na niej drukowanymi literami patrząc w lustro, a nie na kartkę. Ale napisać tak, aby tekst był czytelny tylko w lusterku. Listy tak pisane wyglądają jak zaszyfrowane i byle kto ich nie odczyta. Napisać je zresztą — też nie najłatwiej. (J. d.)

SOFIZMATY

czyli wykrętne rozumowanie

SĄ W MATEMATYCE zabawne rozumowania, które w końcowej fazie prowadzą do sprzeczności. Pojęcie sofizmatu pochodzi od nazwy greckich uczonych, zwanych sofistami. Największy rozgłos zdobyli sofiści w V i IV wieku p.n.e. Wśród wielu ich sław tego kierunku znajdują się tacy uczeni jak Pitagoras, Gorgiasz, Hippiasz...

W historii nauki pewne pojęcia znaczyły kiedyś zupełnie co innego niż po wielu wiekach. Tak też było i z sofistami. Początkowo sofista oznaczał człowieka niezwykle mądrego, umiejącego precyzyjnie rozumować. Z biegiem lat pojęcie to nabrało innego, ujemnego znaczenia. Dziś sofizmatem nazywamy rozumowanie wykrętne, pozornie logiczne, kryjące utajony błąd. Wiedząc o tym, że są to rozumowania podstępne, spróbujcie swoich sił w wyszukaniu błędów logicznych lub matematycznych, kryjących się w sofizmatach.

Rozwiązywanie sofizmatów nie należy do rzeczy łatwych. Trzeba dobrze wytężyć umysł, aby nie dać się zwieść pozornej zgodności faktów, czy związków formalnych.

Kto ma rację?

(SOFIZMAT I)

EUATHLUS pobierał nauki sofistyki u Protagorasa. Uczeń umówił się z nauczycielem, że należność za naukę zostanie opłacona wówczas, gdy wygra on pierwszy proces.

Euathlus nie prowadził jednak żadnego procesu, wobec czego nie płacił nauczycielowi zaległej opłaty. Wtedy Protagoras zaskarżył go do sądu.

— Gdy wygram proces musisz mi zapłacić zgodnie z wyrokiem — mówił Protagoras. — Jeśli natomiast przegram, wtedy ty wygrasz swój pierwszy proces i musisz mi, zgodnie z naszą umową, również zapłacić należne honorarium.

Wydaje się więc, że Protagoras, tak czy owak, otrzyma zaległą zapłatę. Jednakże uczeń nie na darmo zdobywał wiedzę, żeby tak łatwo ulec w rozumowaniu swojemu nauczycielowi. Euathlus powiedział wówczas:

— Nie masz racji Protagorasie, gdyż jeśli wygram proces, to zgodnie z wyrokiem sądu nie potrzebuję ci płacić. Jeśli zaś przegram ten mój pierwszy proces, to również nie potrzebuję płacić zgodnie z naszą umową.

I, znowu wydaje się, że wszystko jest w porządku. Gdzie tkwi błąd? KTÓRY Z NICH MA RACJĘ?

Wszystkie liczby są sobie równe

(SOFIZMAT II)

TYTUŁ TEN, o czym wie każde dziecko, jest absurdalny. Ale nie krzyczcie hop, dopóki nie wykryjecie błędu w poniższym dowodzie.

Weźmy dwie dowolne liczby a i b, ale tak, żeby zachodziła między nimi nierówność: $a>b$. Wyprowadzamy teraz taką trzecią, dodatnią liczbę c aby można było utworzyć równanie: $a = b + c$. Do tej pory wszystko idzie jak z płatka. Teraz równość tę mnożymy stronami przez $(a - b)$.

$$a \cdot (a - b) = (b + c) \cdot (a - b)$$

Po wykonaniu mnożenia otrzymujemy:

$$a \cdot a - a \cdot b = a \cdot b - b \cdot b + a \cdot c - b \cdot c$$

Trzeci wyraz z prawej strony równania przenosimy na lewą stronę.

$$a \cdot a - a \cdot b - a \cdot c = a \cdot b - b \cdot b - b \cdot c$$

Wyciągamy przed nawias:

$$a(a - b - c) = b(a - b - c)$$

Ponieważ otrzymaliśmy w nawiasach podobne wyrażenie, więc je skracamy. Ostatecznie mamy:

$$a = b$$

Założyliśmy na początku, że liczby a i b są dowolne i że zachodzi między nimi nierówność. Tymczasem dowiedliśmy ich równości. Ponieważ były to liczby dowolne, więc udowodniliśmy, że wszystkie liczby są sobie równe.

PROPOZYCJE: 1) znajdźcie błąd w obydwu sofizmatach. 2) Jeśli możecie, przysyłajcie swoje propozycje sofizmatów. Czekamy! (b).

Łódka 3 przyjaciół

● Trzej zapaleni rybacy mieli jedną wspólną łódkę. Łódka była przymocowana do nabrzeżnego pala łańcuchem,

który zamykany był na trzy kłódki. Każdy z trzech rybaków miał tylko jeden klucz od jednej kłódki, a mimo to mógł korzystać z łódki w dowolnym czasie. Jaki sposób zamykania wymyślili rybacy, że było to możliwe?

Rozwiązania przysyłajcie w formie rysunkowej. (b)

Podziel na 4 części

● Spójrz na rysunek — przedstawia on figurę w kształcie litery „H", wewnątrz której znajdują się cztery czarne krążki. Zadanie wasze polega na tym (zresztą wcale nie łatwe), aby podzielić tę figurę na cztery równe i jednakowe co do kształtu części, ale tak, by w każdej z nich znajdował się jeden czarny krążek. (b)

Jeszcze raz o Abach i Bebach

DZIŚ mamy dla was nowe zadanie z tajemniczego kraju zamieszkałego przez dwa plemiona — Abów i Bebów.

Przypominamy, że Abowie zawsze kłamią, a Bebowie zawsze mówią prawdę. Podróżnik, który przybył do ich kraju, znał te dziwne zwyczaje.

Pewnego razu podróżnik znalazł się w nie lada kłopocie. Idąc do wsi spotkał na rozwidleniu drogi jednego mieszkańca wyspy. Nie wiedząc, która droga prowadzi do wsi, ani też do jakiego plemienia należy spotkany tubylec, podróżnik zadał mu jedno jedyne pytanie. Z usłyszanej odpowiedzi wiedział już, w którym kierunku należy pójść, aby trafić do wsi.

Jakie to było pytanie? Prosimy równocześnie o analizę tego pytania i odpowiedzi. (b)

128 przez 4 razy 4, czyli przez 16. W związku z naszym założeniem nie dzielimy, lecz mnożymy przez 16, a do uzyskanego wyniku nie dodajemy, lecz odejmujemy 4, itd. A oto schemat tego rozumowania:

8 × 16 = 128;
128 — 4 = 124;
124 × 4 = 496;
496 — 4 = 492;
492 × 4 = 1968;

A więc Dziadek Mróz miał 1968 lat".

PODRÓŻNIK NA BIEGUNIE: Ten problem sprawił wam najwięcej kłopotów. Tylko niewielka ilość rozwiązań była dobra.

„Moim zdaniem rozwiązań jest więcej, ściśle tyle, ile jest punktów na okręgu" — pisze Janek Piątkowski (Nowe Mostki, p-ta Chodaków, pow. Sochaczew). „Zakładamy, że podróżnik obrał sobie za punkt wyjściowy punkt znajdujący się na południku zerowym (patrz rysunek) i w odległości 1159,1 m od Bieguna Południowego. Następnie przeszedł 1 km wzdłuż tego południka w stronę Bieguna Płd. W odległości 159,1 m od niego skręcił na wschód i szedł dalej po obwodzie koła. Przeszedłszy 1 km dotarł znów do południka zerowego. (Obwód okręgu = 2 Pi r = 6,2831 × 159,1 m co daje w przybliżeniu 1 km). Później skręcił na północ, przeszedł 1 km i znów znalazł się ponownie w tym samym miejscu, z którego wyruszył".

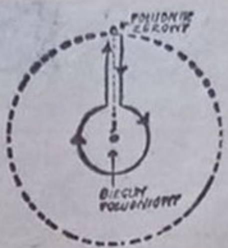

Wymienieni wyżej autorzy rozwiązań otrzymują nagrody w postaci bonów książkowych wartości 40 zł każdy. Bony można zrealizować w każdej księgarni Domu Książki.

Dziś również bon książkowy, wartości 40 zł, jako NAGRODĘ SPECJALNĄ, otrzymuje PAWEŁ KACHEL (Bytom, ul. św. Kingi 11 m 9). Paweł jest jednym ze stałych czytelników „Labiryntu" i zawsze przesyła dobre rozwiązania. Ponadto on jeden zauważył, że nie zamieściliśmy do tej pory odpowiedzi na zadanie z numeru świątecznego pt. „Mucha na szachownicy". Ta wyjątkowa sytuacja wyniknęła stąd, że i my sami nie znaliśmy rozwiązania tego zadania. Nie mówiąc wam o tym liczyliśmy, że może ktoś wpadnie na właściwą odpowiedź. Tak się jednak nie stało. Zadanie musimy więc uznać za nierozwiązalne.

(b)

8 × 8 = 65

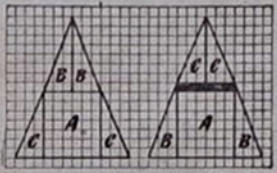

WIDAĆ TO WYRAŹNIE na rys. 1. Kwadrat ma wymiary 8 x 8 kratek, czyli razem 64 kratki. Figura druga, na tym samym rysunku, to prostokąt złożony z tych samych elementów co kwadrat, czyli powinien mieć pole o takich samych wymiarach. Ale jest inaczej! Prostokąt ma wymiary 5 x 13 kratek czyli razem 65 kratek! Skąd się wzięła dodatkowa kratka w prostokącie?

Na rys. 2 są dwa trójkąty równoramienne. Tutaj — mimo że zbudowano je z tych samych elementów — tylko inaczej ustawionych — różnica jest jeszcze większa! Pole drugiego trójkąta „powiększy-

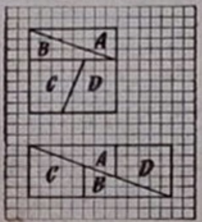

ło się" o kawałek zamalowany na czarno.

I co wy na to?

(J.d.)

L 7

PISZĄC DO NAS...

...nie zapomnij nakleić na kopercie znaczka „LABIRYNTU". Rozwiązania nadsyłajcie w terminie 7-dniowym od daty ukazania się numeru.

Wykład VI

DZIŚ dalszy ciąg nauki języków obcych. Pomówimy sobie tym razem o odpowiedziach ustnych i pracy nad czytanką.

A więc siedzisz w domu i „odrabiasz czytankę". **Ważna uwaga: tę pracę należy wykonać tego samego dnia, w którym czytanka była przerabiana na lekcji.** Oto kolejność postępowania:

- **Czytasz tekst półgłosem (z akcentem: tak, jak to robił nauczyciel).**
- **Tłumaczysz zdania najłatwiejsze, a potem, w kolejności, coraz to trudniejsze.**
- **Podkreślasz LEKKO ołówkiem: słowa nieznane — linią prostą, słowa których się domyślasz — linią falowaną.**

AKADEMIA PRYMUSÓW

- **Wypisujesz WSZYSTKIE PODKREŚLONE SŁOWA — w oddzielnym zeszyciku do słówek lub w zeszycie lekcyjnym.**
- **Odnajdujesz ich polskie odpowiedniki w słowniku i wypisujesz obok słów obcych. Jeśli słowo ma kilka znaczeń, wpisujesz je również, lecz mniejszymi literami.**
- **Czytasz WYRAŹNIE I GŁOŚNO to, co wypisałeś. Najpierw słowa polskie, potem obce.**

Teraz możesz przystąpić do przetłumaczenia przeczytanej na głos całej czytanki, zdanie po zdaniu.

Po kilku godzinach tłumaczysz jeszcze raz. Najpierw czytasz głośno cały tekst, wyraźnie akcentując (można sobie pomagać, uderzając lekko, np. linijką, w stół, w momencie gdy wypadają akcenty). Czytając **staraj się zrozumieć tekst bez tłumaczenia.** Po prostu myśl w tym języku. Jeśli coś zapomniałeś, zajrzyj do twojego słowniczka. Po przeczytaniu tłumaczysz każde zdanie oddzielnie. Na koniec możesz jeszcze przeczytać cały tekst, znowu zdanie po zdaniu, powtarzając je z pamięci.

A teraz o odpowiadaniu na lekcji. Tematy pytań i odpowiedzi są zwykle związane z czytanką i wiadomo, że jeśli nic nie umiesz... to „z pustego i Salomon nie naleje". Musisz więc w domu się przygotować. Ale **jak** odpowiadać, żeby nauczyciel mógł ci postawić z czystym sumieniem czwórkę? Znowu przedstawię to w punktach:

- **Musisz się nastawić na to, że CHCESZ odpowiedzieć, wtedy, wyrwany, będziesz odpowiadał spokojnie.**
- **Nie tłumacz sobie po cichu pytania na polski, lecz staraj się je ZROZUMIEĆ w języku obcym.**
- **To samo z odpowiedzią. Formułuj ją od razu w obcym języku.**
- **Skup się w czasie odpowiedzi i nastaw na pracę samodzielną. Bowiem w wypadku, gdy nadsłuchujesz czy ci ktoś podpowie, twój umysł PRZESTAJE PRACOWAĆ! Sekundy lecą, mógłbyś np. samodzielnie odpowiedzieć na trójkę — a tak dostajesz dwóję. I tracisz raz na zawsze opinię uczciwego ucznia.**

Na dzisiaj koniec, następnym razem opowiem ci, jak uczyć się w domu z podręcznika.

HOMO SAPIENS

Okazuje się, że można być terminatoreator termiika

i równocześnie grać rolę Sherlocka FrakcSherlo-

wiódł tego piętnastoletni Francuz Dianc Frambas.

Na gorącąc uczynkuk

A tak wygląda Daniel.

DANIEL miał od dziesięciu dni swój aparat, zresztą bardzo prosty, podobny do naszego „Druha", i nie zrobił jeszcze ani jednego zdjęcia. Aparat był „naładowany" nowym filmem i leżał sobie spokojnie na półce z książkami. Widocznie jego właściciel sądził, że karierę fotograficzną należy zacząć od razu od sfotografowania czegoś godnego uwagi.

tylko mnie mniko rwać, bo będzie z izie będą

Ale Dan Dmle na prawdziwegdziweswdzlywa przystało, znalo, zystalmną krew. pw.

— To już kiko mwolno fotograf z dzie odburknął. I — dwwwodwrócił się no Dwdzivonę.

Zdjęcie fooiwestalnbil. A nawet nię z Zdjęciwa w ciągu kilkc A naw korzystając z i w ciągołóczęgi. CZistając wy zi.

„Dowówo... z sow...

clinę. djeił. wy awea si agoośw.

TEGO SAŁ onGO CZORU WYZOR-wy posteniò wy poji zgłosił się panyynił się s i oświadczył, nuswiadoał okradziony. Swiadzionyodzieży wyniósleziorf wynagazynu kilkaż wynu kiuszy blachy cyny k blachy

— Trzeba veb Trawić dowód, że pana dziadzio-

Oto „historyczne" zdjęcie Daniela (drugie z kolei, bo pierwsze było nieostre). Złodziejaszek idzie sobie spokojnie ze swoim łupem i nie wie, że kradzież się nie udała.

I dlatego właśnie, gdy sąsiadka Daniela zwróciła pewnego dnia uwagę, że koło stoczni wujka Daniela pana Charlesa kręci się jakiś podejrzany typ, chłopiec natychmiast pobiegł po swój aparat.

— Ten włóczęga coś zr często przechodzi obok magazynu z blachą cynkową — powiedziała sąsiadka. — Dzisiaj był już dwa razy...

Daniel naciągnął migawkę i ukrył się za starym, na wpół zburzonym murem, oblepionym afiszami. Czekał jakiś czas i rzeczywiście włóczęga pojawił się znowu. Zobaczywszy chłopca podszedł do niego i zawołał:

— Hej, ty! Nie próbuj no — powiedziano mu na policji.

— Dowód? Proszę uprzejmie — odpowiedział pan Charles. Dowód mam z sobą!

I przedstawił osłupiałym policjantom... fotografię, przedstawiającą złodzieja z workiem na plecach! Okazało się, że jest nim niejaki Eugeniusz Guillaume, znany władzom rabuś i niebieski ptaszek.

Kiedy pytano potem Daniela, dlaczego jego pierwsze zdjęcie było nieostre, odpowiedział:

— Serce mi biło z przejęcia, to jak mogłem zrobić ostre zdjęcie? Tym bardziej, że była to pierwsza fotografia w moim życiu! Ale za to druga jest już dobra.

(J. d.)

POMOC NADESZŁA W OSTATNIEJ CHWILI

FLORIAN ITEN jest starym człowiekiem, mieszkającym samotnie w niewielkim domku, w sercu szwajcarskich Alp. Jedynymi jego towarzyszami były króliki, trzy kury i mułł. W lecie pan Florian uprawiał ziemniaki na skromnym poletku, a w zimie dłubał w drzewie najprzeróżniejsze figurki, które co jakiś czas zawoził na grzbiecie muła do najbliższego miasteczka na targ. Za otrzymane pieniadze kupował makę, cukier, sól i wracał do siebie

Ludzie z okolicy znali staruszka i bardzo go lubili. Zaniepokoili się więc, gdy od dłuższego czasu stary człowiek nie dawał o sobie znaku życia. Co się z nim dzieje? Dlaczego od wielu tygodni nie zjawia się na targowisku? Zaniepokojenie wzrastało, gdy dowiedziano się, że w okolicy, w której mieszkał, spadły obfite opady śnieżne. Dano znać odpowiednim władzom i oto wyruszyła do odległego domku ekspedycja ratownicza. Nie dotarła jednak na miejsce, bo zaspy śnieżne rzeczywiście zatarasowały wszelkie możliwe przejścia. Zdecydowano wysłać śmigłowiec.

Pilot odkrył domek, który ledwie był widoczny w śniegu. Ujrzał też człowieka, wymachujacego płachta. Lądować na śniegu?... Niebezpiecznie! Maszyna może sie zapaść w zaspę. Pilot odleciał, ale wkrótce pojawił się inny śmigłowiec z płozami, umożliwiajacymi lądowanie na śniegu. Ludzie z ekipy ratowniczej przekopali drogę do domku. Staruszek witał ich z radością, bo naprawdę nie mógł wyjść z domu, a żywności już nie miał.

Jak jednak zabrać cały żywy inwentarz do śmigłowca? Największą trudność sprawiał muł. Na pokład nie można go przecież wziąć. Rada w radę i zdecydowano umieścić muła w wielkiej siatce, którą zaczepiono pod śmigłowcem. Plan zrealizowano i wszystkich przetransportowano w bezpieczne miejsce. (ZP)

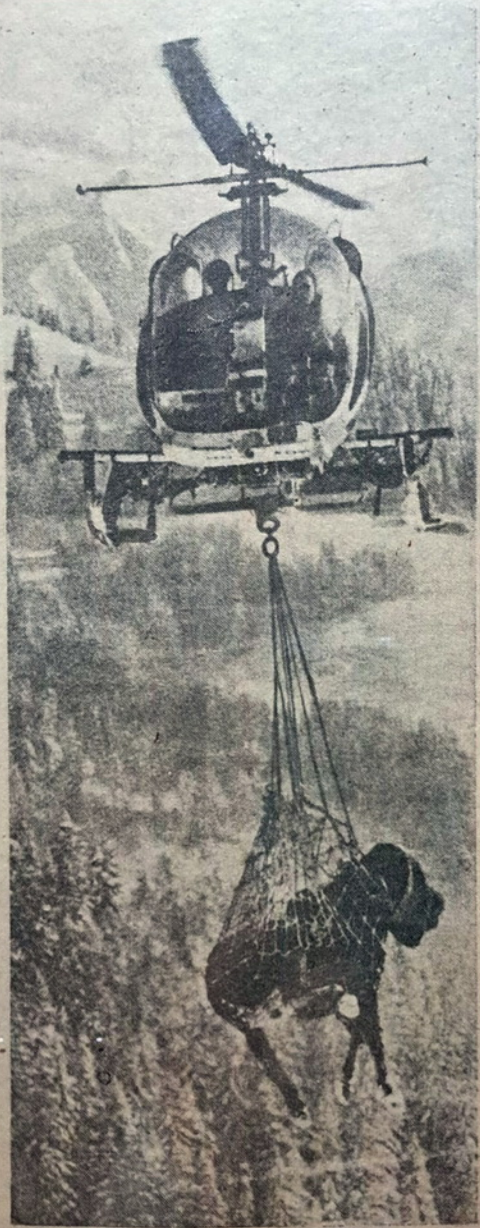

Muł w siatce pod śmigłowcem. W ten sposób przetransportowano zwierzę w bezpieczne miejsce.

77-letni Florian Iten (w środku) właśnie opuszcza śmigłowiec.

Foto W. Hudon

ŚMIECH to zdrowie

OD BARDZO DAWNA „Świat Młodych" jest moją ulubioną gazetą, którą czytam z wielkim zainteresowaniem. Co zauważyłam? Za mało dajesz, Redakcjo, opowiadań, które wzbudzałyby śmiech. Przyznam Ci się, że lubię bardzo się śmiać (chyba nie masz mi tego za złe, bo podobno śmiech, to zdrowie). Więc chciałabym, aby nie tylko można było zrywać boki z „Tytusa, Romka i A'Tomka".

Chciałabym, aby „Świat Młodych" częściej zamieszczał na łamach gazety jakiś humor, czy żarcik. Myślę, że niektórzy czytelnicy projekt mój poprą. No, bo trzeba się śmiać: „do słońca i do gwiazd" — jak mówią słowa popularnej piosenki tak często śpiewanej przez nastolatków. Po cóż mamy chodzić ze spuszczonymi nosami, kiedy można być uśmiechniętym od ucha do ucha?

Śmiech nasz udziela się często starszym, którzy mają wtedy okazję choć na chwilę zapomnieć o swoich kłopotach. Więc proszę Cię, Redakcjo, w imieniu naszego Koła śmiejących się: (my zbieramy się zawsze w niedzielę i wówczas śmiejemy się do syta), zamieść na nasze konto od czasu do czasu humor na „lekki humorek" swoich czytelników. „ŚMIESZKA"

Razem z mamą czytam „Świat Młodych"

PISZĘ dopiero pierwszy raz do „Świata Młodych". Jest on dla mnie najprzyjemniejszą lekturą. Moja mamusia bardzo chwali to młodzieżowe pismo, mówi też, że za jej czasów nie było „Świata Młodych" i tym chętniej teraz czyta. W latach jej młodości nie omawiano w gazetach młodzieżowych takich spraw jak to czyni „Świat Młodych".

Razem z mamusią czytamy „od deski do deski" cały „Świat Młodych". Szczególnie podoba mi się akcja „Biały Kruk". Akcja jest nie tylko pożyteczna, ale i pouczająca, bo nieraz ze starych i bezcennych dokumentów można się więcej dowiedzieć, niż na przykład na lekcji historii. Dziękujemy i prosimy o nowe pasjonujące wiadomości. (rj)

TOLA S.
Końskie k. Kielc

Wiwat KOBIETY z naszej PLANETY

Napisali:
WANDA CHOTOMSKA
i
WACŁAW BISKO

Dokończenie z poprzedniego numeru

(Na estradkę wjeżdża furmanka zrobiona z dziecięcego wózka, zaprzężona w chłopca przebranego za KONIA i wyładowana kwiatami. Obok kroczy WOŹNICA — chłopiec w cyklistówce, z batem w ręku. Woźnica, strzelając z bata, śpiewa na melodię piosenki „Wio, koniku". Od czasu do czasu włącza się do śpiewu KOŃ)

WOŹNICA: Był czas, że byłem
strasznym psem dla koni —
zaświadczyć może ten tu oto bat...
Karczemnym słowem
przemawiałem do nich,
a koń, jak koń, harował
rad nierad.

KOŃ *(rży smutno)*

WOŹNICA: Mój koń na starość siły
miał już słabe...
za miastem budowano wielki
most...
Tam chciałem dowieźć kafar,
czyli „babę",
aż patrzę — jedzie traktor na
mnie wprost!

KOŃ *(rży wesoło)*

WOŹNICA: „Hej, woźnico!" —
traktorzystka woła —
„Postępujesz, niegodziwcze,
bardzo źle!
Koń uciągnąć „baby" tej nie
zdoła!
Bądź choć raz człowiekiem
i posłuchaj mnie.
Zrzuć kafar z wozu, ja go
przecież
mogę dalej wieźć,
oszczędzaj siły swego konia
zrób to na mą cześć!"

KOŃ: Dola moja stanie się wesoła,
życie moje będzie miało inną
treść!

◆

KOŃ: Prawdziwy cud się zdarzył
z mym furmanem!
Dziewczyna to sprawiła mową
swą...
Blond włosy w koński ogon
zaczesane
od tego czasu co noc mi się śnią.
A kolor włosów jak dojrzały
owies
to obrok dla mych oczu, mówię
wam!
Kto tego nie wie, niech się dzisiaj
dowie,
jak czułe są dla zwierząt serca
dam!

(Do WOŹNICY)
Hej, woźnico, szanuj końskie
zdrowie,
nad konikiem słabowitym litość
miej
i wbij sobie w głowę to
przysłowie:
„Kafar z wozu, „baba" z wozu —
koniom lżej!"

OBAJ: Z kwiatami dziś do pań
jedziemy
— to jest przednia myśl!

WOŹNICA *(do POSŁAŃCA, wyładowując kwiaty)*:
A pan posłaniec wręczy kwiaty
paniom właśnie dziś...
Prrr... koniku, zaśpiewajmy sobie:

OBAJ: Kwiaty z wozu, kwiaty z
wozu, koniom lżej!!!

(WOŹNICA „parkuje" pusty wóz z koniem obok stolika z kwiatami i daje KONIOWI obrok. Na estradkę wchodzi BITNIK — chłopiec w damskiej fryzurze, niechlujnie ubrany, świecący golizną ramion i piersi, w ręku ma gitarę. Śpiewa na melodię piosenki: „Nikt na świecie nie wie" z repertuaru „Czerwonych Gitar". Bisuje cały chór).

BITNIK: Damski uczes mam,
czemu — nie wiem sam...
Dziś się pragnę zdemaskować.
Skąd ten uczes mój,
skąd ten damski strój —
zaraz to wyjaśnię wam:
Świat oddaje przecież
pierwszeństwo kobiecie
i nie robi chyba źle...
A więc pragnę z mety
być na kształt kobiety.
i świat da pierwszeństwo
mnie
chór bis

Czci kobietę świat,
więc się zjawiam rad
na tę piękną uroczystość.
Kocham kwiatów woń,
więc wyciągam dłoń —
mnie się też należy kwiat!
Świat oddaje przecież... itd.

(Wszyscy aktorzy otaczają BITNIKA i śpiewają na melodię „Sztajerka" za POSŁAŃCEM)

POSŁANIEC: Masz, babo, placek,
a to ci draka!

CHÓR: Róża, konwalia, mimoza,
fijoł!

POSŁANIEC: Co się zrobiło z tego
chłopaka...

CHÓR: Lelija, powój, bez!

BORUTA *(do BITNIKA)*:
Jesteś jak kwiatek po
płodozmianie...

ROKITA: *(wkładając kosz od śmieci na głowę BITNIKA)*:
Braknie ci kosza, więc go
dostaniesz...

CHÓR: Lelija, powój, bez!

OBA DIABŁY *(mówią, ustawiając BITNIKA między sobą)*:
Wszystko się skończyło,
Typa diabli wzięli.
Dalszy ciąg nastąpi —
Diabli się uśmieli. Cha, cha, cha!

(Śmieją się rechotliwie, a na estradkę wchodzi WIESZCZ — chłopiec ucharakteryzowany na Mickiewicza. Wstępuje na stołek, którego ustępuje mu POSŁANIEC i, przybrawszy pomnikową pozę, deklamuje z patosem):

WIESZCZ: Człowieku!
Ty, co się aż w dwudziestym
urodziłeś wieku,
który parę jak osła zaprzęgasz
do woza
i strzelasz sputnikami w orbitę
i poza...
ty, co wagę potrafisz obliczyć
planety,
czemu słabnie ci serce na widok
kobiety?!
Jam to przeczuł i częstom w
swych wierszach zamieszczał
Jaki wieszcz, taki słuchacz, więc
posłuchaj wieszcza:
Kobieto! Puchu marny! Ty jesteś
jak zdrowie,
ile cię cenić trzeba, ten tylko się
dowie,
komu księżyc trzy razy odmienił
się złoty
i kto choć raz do dziewczyn
uderzał w zaloty!
Czyż brody ich długie? Kręcone
wąsi-ka?
Wzrok dziki? Suknia plugawa?
Noże za pasem? Miecz u boku
błyska?
Przenigdy! I za to im brawa!

(Aktorzy biją brawa, a POSŁANIEC zachęca do oklasków salę)

Sława kobietom, sława, bo dzięki
kobietom
pegazom skrzydła rosną, a
wiersze poetom
i panieńskim rumieńcem
dzięcielina pała,
i wzruszeniem się ściska grdyka
jak śnieg biała,
gdy literacki bigos na biesiadnych
stołach
postawią i powiedzą: Jedzmy, nikt
nie woła!

(Podając rękę POSŁAŃCOWI)
Przeto rymów wiązankę niech
przejmie posłaniec:
Niech żyje ósmy marca — wiwat
wszystkie panie!

POSŁANIEC: Przejmuję bukiet
życzeń — niech publiczność
wstanie
i powtarza wraz ze mną: Wiwat...
wszystkie panie!

(Śpiewa na melodię refrenu piosenki „Bielany" z repertuaru Jaremy Stępowskiego)

Proszę państwa, to jest święto,
jakie bywa w roku raz!
Kwiaty trzeba dać dziewczętom
i życzenia złożyć czas!
(rozdając kwiaty aktorom)
Weź więc kwiatek w jedną rękę,
a pod drugą weź panienkę,
niech wesoło zabrzmi wkoło
tenor oraz bas!
Proszę państwa! Za poetą
niech powtarza świat:
Cześć kobietom, cześć
kobietom!
Życzmy im sto lat!

WSZYSCY *(śpiewają na melodię „Sto lat")*:
chór bis

Sto lat, sto lat, niech żyją panie
nam,
Zły by był bez kobiet świat i źle
by było nam
Jeszcze raz, jeszcze raz, niech żyją,
żyją nam!
Niech żyją nam!

◆

Nie jest to ujma i nie jest klęska,
że napisała to przedstawienie
jedna dłoń damska, a druga
męska
(męska popisze się zakończeniem):
Bądź dla nas wszystkich jak
śpiew słowiczy
i uśmiech wiosny, która tak
blisko...
Nie więcej chyba nie może
życzyć
Wieszczce CHOTOMSKIEJ —
wieszcz WACŁAW BISKO.

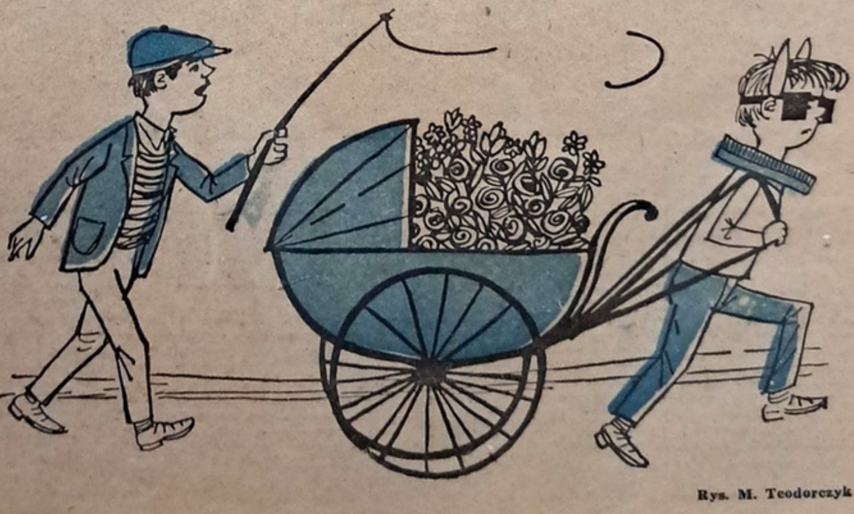

Rys. M. Teodorczyk

Romek i A'tomek

Henryk Chmielewski

Ciekawe

Skarb pod drzewem

● Huraganowy wiatr, który z korzeniami wyrwał jabłoń, pomógł w znalezieniu skarbu złotych monet, zakopanych pod drzewem. Działo się to pod Kownem, w sadzie przyszkolnym. Zabierając drzewo, uczniowie zauważyli w dole pod korzeniami gliniany dzban pełen złotych monet. Największymi spośród nich okazały się dolary amerykańskie bite w 1824 roku. Numizmatycy wyjaśnią tajemnicę skarbu spod jabłoni.

W roli Indianki

● W Gruzji realizuje się barwny film produkcji NRD pt. „Ślad Sokoła". Tematem jego jest walka Indian z białymi poszukiwaczami złota. W obsadzie — oprócz grającego we wszystkich filmach indiańskich „Defy" — Jugosłowianina Gajko Mitica — gra Czech Milan Jabloński, oraz nasza aktorka Barbara Brylska.

Wężo-ryba

● Radzieccy rybacy złowili w rzece Amu-Darii rybę, którą w zasadzie uważano już za wymarłą. Jest nią tak zwany jesiotr pustynny, znajdujący się od 1903 roku pod ścisłą ochroną. Złowiona ryba ma około 30 cm długości. Ze względu na kształt łba podobny do łba żmii, nazywana jest ona w Środkowej Azji także wężo-rybą.

Małpa — zrywacz

● Małpy „nemestrinus" zamieszkują w Indiach, Indochinach, na Malajach, Borneo i na Sumatrze, ale jak dotychczas tylko na Malajach wykorzystuje się je do celów gospodarczych. Specjalnie wytresowane pracują tam przy zbiorze orzechów kokosowych. Właściciel, trzymając zwierzątko na długiej lince, wypuszcza je na palmę kokosową, po czym małpa zrywa orzechy i zrzuca je na ziemię.

Spróbuj Rozwiązać

BILETY WIZYTOWE
SKĄD PRZYJECHALI TURYŚCI?

W każdym bileciku wizytowym poprzestawiajcie literki w takiej kolejności, by powstały nazwy miejscowości.

W odpowiedzi podajcie też nazwy województw, w których znajdują się te miejscowości.

Rozwiązania należy przysyłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru z dopiskiem na karcie pocztowej lub kopercie: „Spróbuj rozwiązać".

Za trafne odpowiedzi będą rozlosowane nagrody książkowe.

UWAGA! Redakcja nie odpisuje na listy zawierające tylko rozwiązania rozrywek umysłowych.

U. Troń

M. Brolak

A. Stuk

Wr. Wałkoce

W. Cinortowa

A. Rojsław

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. Redaguje zespół. Red. nacz. JANUSZ DOMAGALIK, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa", Warszawa, ul. Bagatela 14. Druk. Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna 12.00. Wpłaty przyjmują urzędy pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać również można na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23 — do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Adres redakcji: Warszawa, ul. Mokotowska 24.

Zam. 273. N-55